

Poczwórne szczęście Doroty Zahuty

'Usamodzieliłam się' przy najmłodszej córce - mówi nasz gość. Model rodziny dwa plus cztery niegdyś był normą, teraz niewiele jest osób, które decydują się na czwórkę dzieci. Należą do nich państwo Zahutowie z Niwnicy, którzy sami pochodzą z rodzin wielodzietnych i od zawsze chcieli mieć liczne potomstwo. Mają synów i córki w wieku 8, 11, 14 i 16 lat. Jak żyje się w takiej rodzinie, jakie są radości i problemy - o tym opowiada słuchaczom Radia Opole Dorota Zahuta.

- Rano jest rwetes, każdy czegoś szuka przed wyjściem do szkoły. A po lekcjach musi być wspólny obiad i opowiadanie, jak było, co się wydarzyło. Każdemu dziecku trzeba też z osobna poświęcić czas. Ale nie wpytujemy z mężem o nic, zwierają się sami, muszą przecież też mieć własne tajemnice - mówi Dorota Zahuta. Pani Dorota przyznaje, że różne były reakcje sąsiadów i znajomych przy każdym kolejnym dziecku. 'Co wy robicie, jak dacie radę?' - pytali niektórzy. Przez 10 lat mama licznej rodziny musiała zrezygnować z pracy zawodowej, bo tego wymagała opieka nad dziećmi. Ale wciąż była aktywna na rynku pracy, bowiem z sąsiadkami - także młodymi mamami - założyła spółdzielnię socjalną 'Młyn', która działa do teraz. - Okazuje się, że liczne obowiązki domowe wcale nie przeszkadzają w aktywności zawodowej takich kobiet. Najważniejsze to dobra organizacja życia domowego, no i mąż, który pomaga we wszystkich obowiązkach - dodaje pani Dorota. Rodzinie - z racji wieku dzieci - nie przysługuje już nyski bon wychowawczy, ale trójka pociech korzysta z bonu tzw. rządowego. - Te 1500 zł przeznaczamy na bieżąco na potrzeby dzieci. Wszystko bardzo ostatnio podrożało, a potrzeb jest wiele. Chłopcy wyrastają z ubrań, butów, wciąż są też potrzebne jakieś kaptcie do szkoły, czy inne rzeczy - mówi pani Dorota. Przy wigilijnym stole w domu państwa Zahutów zasiądzie 16 osób, bo 'grunt, to duża rodzina'.